Nr. 290. We Lwowie — Środa dnia 20. Grudnia 1893. Rok XXXII.

Wychodzi w dwóch wydaniach dla Lwowa o godzinie 2. popołudniu, dla prowincyi o 8. wieczorem.

Przedpłata wynosi: We Lwowie z dostawą do domu: miesięcznie zł. 1.50, kwartalnie zł. 4.50, półrocznie 9 zł. Prenumeratorowie miejscowi mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie 2 zł., kwartalnie 6 zł., półrocznie 12 zł. Za granicą: kwartalnie zł. 7.50, półrocznie 15 zł. Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymać tygodnik humorystyczny **SZCZUTEK** za dopłatą miesięczną 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Numer kosztuje 6 centów.

GAZETA NARODOWA

BIURA REDAKCYI: Ul. Karola Ludwika l. 3. Otwarte od godziny 9. do 12 w południe.
BIURA ADMINISTRACYI: Ul. Karola Ludwika 3. Otwarte od rana do 7 wieczorem.
Ogłoszenia i przedpłatę przyjmują we Lwowie: Administracya *Gaz. Nar.* ul. Karola Ludwika l. 3. w Paryżu: C. Adam (Olborowski), 52 rue du Four-Paris, — we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstätte 2, A. Oppelik, Grünangergasse 12; M. Dukes, Wollzeile 6, H. Schalek, Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19, — w Hamburgu: A. Steiner, — w Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & C. — w Warszawie: Reichmann & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 6 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct.

Główne floty wojenne.

Lwów d. 19. grudnia.

Ustanowienie eskadry rosyjskiej na morzu Śródziemnem żywo poruszyło umysły w Anglii. Władczynią oceanów przestała być bandera angielska na tem morzu, które jest kolebką cywilizacyi: do tej części ziemi przystęp daje i po przekopaniu cieśniny Suezkiej nastręcza najbliższą z Europy drogę do Indyj i całego wschodu azyatyckiego. Juścić możliwem jest, iżby Anglia dotrzymała pola połączonej z Rosyą Francyi na wodach morza Śródziemnego; jest to nawet prawdopodobnem, a ewentualnie przy pomocy Włoch, Austryi i wreszcie Turcyi niezawodnem o ile co na papierze niezawodnego być może. Ale urok Anglii jako władczyni, której się bezwzględnie posłuch należy, jest rozwiany. Tylko szczęście w razie wojny może przywrócić ów nieocieniony czar uroku — dzisiaj Anglia musi najpierw sama nabyć pewności, że — o co jej przedewszystkiem chodzi — sama o sobie, bez obcej, choćby najprzyjaźniejszej pomocy, na morzu Śródziemnem potrafi nietylko stawić czoło wszelkim przeciwnikom, ale i pokonać.

Rozbójnicze bombardowanie Aleksandryi i podbicie formalne Egiptu, który jest obecnie „kluczem świata", było dla Brytanii możliwe jeszcze przed niewielomą laty, żadne z mocarstw morskich nie śmiało położyć *veto*, — dzisiaj sztuki tej powtórzyćby się już nie odważyła. Czego dotychczas dokazywało samo pojawienie się bandery angielskiej — tego musiałaby dokonywać krwawą pracą flota, pod tą dumną banderą płynąca.

Pomnożenie więc floty stało się obecnie hasłem Anglii, — wołają o to admirałowie wysłużeni i w służbie będący, rząd i opozycya, naród cały. Tylko że to nie może być dziełem na rozkazanie — budowa okrętu wojennego wymaga czasu. Na szczęście swoje, Anglia posiada u siebie wszystko, co potrzebne do budowy, uzbrojenia i ekwipowania okrętów wojennych — materyał i ludzi.

Dla wyjaśnienia sprawy kazała admiralicya angielska zestawić morskie siły wojenne pięciu głównych mocarstw morskich i zestawienie to ogłosiła. Zanim podamy te cyfry, winniśmy objaśnić podział niniejszych okrętów wojennych.

Jak marynarka kupiecka rozpada się na statki kursu długiego (na oceany), kursu krótkiego (np. morza Śródziemnego) i statki przybrzeżne, tak samo na rozmaite działy rozpada się marynarka wojenna, mianowicie: na o k r ę t y b o j o w e (jak dawniej okręty liniowe, do staczania walnych bitew na pełnem morzu), o k r ę t y d o o b r o n y portów i wybrzeży, tudzież tak zwane k r ą ż o w c e do krążenia, a więc do komunikacyi między flotą bojową a krajem, do konwojowania statków kupieckich, do nagłych napadów podjazdowych, przerywania komunikacyj nieprzyjacielskich na morzu itp. Juścić mogą także krążowce brać udział w bitwie morskiej, ale znowu okręty do obrony portów i wybrzeża, bywają tak potężne swoją budową i artyleryą, jak okręty bojowe Ten nie całkiem wprawdzie dokładny zarys wystarczy do zrozumienia następującego wykazu flot.

Dodamy tylko jeszcze, że wszystkie dzisiejsze okręty wojenne są parowcami jakkolwiek niemal wszystkie także żagle noszą. Okręty bojowe i do obrony są wszystkie mniej więcej opancerzone.

A n g l i a posiada 24 okrętów bojowych, 3 do obrony wybrzeży, 60 krążowców i 77 innych okrętów w służbie. W rezerwie 10 okrętów bojowych, 14 do obrony wybrzeży, 46 krążowców i 44 innych okrętów. Buduje się i ekwipuje 9 okrętów bojowych, 10 krążowców i 22 okrętów do innych celów. Ogółem cała wojenna siła morska Anglii wynosi na razie 325 okrętów.

F r a n c y a posiada w służbie 19 okrętów bojowych, 5 do obrony wybrzeży, 22 krążowców i 50 innych okrętów. W rezerwie (nie licząc dywizyj rezerwowych, które uważane są jako czynne w służbie) 5 okrętów bojowych, 4 do obrony, 20 krążowców i 62 innych okrętów. Buduje się i ekwipuje 8 okrętów bojowych, 2 do obrony, 19 krążowców i 5 innych okrętów. Ogółem rozporządza republika francuska obecnie 221 okrętami wojennemi.

R o s y a posiada: na Bałtyku w służbie 5 okrętów bojowych, 9 krążowców i 34 innych okrętów; w rezerwie zaś 5 okrętów bojowych, 9 do obrony, 6 krążowców i 37 okrętów rozmaitego typu; buduje się 7 okrętów bojowych, 2 krążowce i 4 inne okręty — tak, iż rosyjska flota bałtycka 120 okrętów liczy. Na Czarnem morzu stoją 4 okręty bojowe, 1 się ekwipuje i 1 buduje. Ogółem posiada Rosya 131 okrętów wojennych.

W ł o c h y posiadają: w służbie 4 okręty bojowe, 8 krążowców i 16 innych okrętów; w rezerwie 9 okrętów bojowych, 5 okrętów do obrony, 5 krążowców i 26 innych okrętów; buduje się 4 okręty bojowe, 13 krążowców i 3 innych. Ogółem 93 okrętów wojennych.

N i e m c y: flota pancerna liczy 14 okrętów bojowych, 6 do obrony, 13 kanonierek; flota krążowcowa liczy 17 krążowców; okrętów szkolnych i do innych celów 23. Ogółem 87 okrętów. Z tych jest obecnie w służbie 7 pancerników, jako eskadra manewrowa, tudzież 29 okrętów częścią na wodach dalekich, częścią na swojskich z rozmaitem przeznaczeniem.

Cyfry te same przez się nie dają jednakowoż dokładnego obrazu siły morskiej, jak co do wojsk lądowych daje wykaz korpusów, dywizyj i t. d. Tak np. okręty bojowe jednego już mocarstwa wielce się różnią między sobą konstrukcyą, opancerzeniem i artyleryą; toż samo wszystkie prawie okręty jednej klasy jednego nawet mocarstwa różnią się między sobą co do chyżości. Nie jeden z zaliczonych powyżej, zapewne już nie byłby zdolnym do użycia na wojnie; o tym i owym wiadomo, że potrzebuje pomocy w ruchu na pełnem morzu. Niedawno zatonął pod Lubawą rosyjski okręt wojenny wskutek niedołężnego typu konstrukcyi a ma być takich samych jednego rodzaju kilkanaście, które skasować wypada.

Najlepszą ma być flota francuzka (chociaż i jej się wydarzają przypadki), jakoż w ogóle Francya od dawna przoduje na polu wynalazków co do budowy okrętów, Anglia zaś ciągle w tyle pozostaje pod tym względem.

Zważyć zresztą należy, iż siła morska pewnego państwa zależy nietylko od liczby i siły jej okrętów. Francya, choć daleko słabsza co do cyfry od Anglii, zdoła w danym punkcie tyle co ona zgromadzić sił morskich, ponieważ nie ma tyle kolonij ani tak licznej floty kupieckiej do obrony. Rosyjska flota czarnomorska jest zamknięta na Czarnem morzu, a reszta bywa więziona w zimie przez lody, o ile nie znajduje się na pełnem morzu. Floty dzisiejsze, jako złożone z parowców, zależą od zapasów węgla.

Ogółem zaś, jeśli był dawnych flot żaglowych i drewnianych na różne bywał przypadki narażony, to floty dzisiejsze jeszcze bardziej są niepewne. Jaskrawym dowodem los wielkiego pancernika angielskiego „Wiktoryi" który pod komendą najsławniejszego admirała Tryona, podczas manewrów na spokojnej wodzie został od towarzysza ugodzony i zatonął, pomimo, że spód jego był poprzedzielany w szczelne komórki, tak, iż tylko przebite komórki mogły nabrać wody, a nieprzebite powinny były okręt utrzymać na wodzie. Ile to w nowoczesnym okręcie zależy od przytomności i dobrej woli maszynisty! Jaką rolę na wojnie będą odgrywać torpedy?

Zapewne nie powtórzy się taka bitwa morska jak pod Lissą, w której admirał austryacki Tegetthof swemi drewnianemi okrętami rozbił pancerną flotę włoską. Ale kto wie, jaki los czeka dzisiejsze kolosy pancerne? Już się odzywają głosy, że lepiej, aby granat dział Armstronga i Kruppa przebił okręt na wylot, niż przytrzymany grubym pancerzem, pękał wewnątrz okrętu. A i te granaty są tylko wtedy straszne, gdy pod kątem prostym uderzą. Trafiając ukośnie, tylko nadwerężają trochę pancerz i spadną w wodę.

Z Królestwa Polskiego.

(Korespondencya własna *Gaz. Nar.*)

Warszawa d. 16. grudnia.

(Pałac Staszyca. — Wojna między jener. Puzyrewskim a kuratorem Apuchtinem. — Chopin nie Szopen na pomniku. — Weterynarz inspektorem gimnazyalnym.)

Donosiliście już o powstrzymaniu robót przy t. zw. pałacu Staszyca, położonym przy placu Kopernika na zbiegu ul. Nowy Swiat i Krakowskie Przedmieście, w którym mieści się pierwsze gimnazyum. Fakt jest faktem, należy tylko dodać kilka wyjaśnień, charakteryzujących jak to się u nas „rządzi" i jak pierwszy lepszy urzędniczyna wydaje wyroki bez odwołania się do władz wyższych.

Kurator okręgu naukowego dla rozmaitych przyczyn, motywowanych, że „dom Staszyca" właściwie jest ruskim, postanowił swego czasu przebudować go, wznosząc w jego wnętrzu kaplicę prawosławną. W tym celu polecił budowniczemu p. Jabłońskiemu przygotować stosowny plan przerobienia domu Staszyca. P. Jabłoński porobił plany, zniósł całą dotychczasową fasadę, osadzając na wierzchu charakterystyczne ruskie kopuły, nadające przez to budowli właściwe piętno stylu bizantyjskiego, w którym są zwykle wznoszone wszystkie cerkwie moskiewskie. Plany te wysłano do Petersburga celem uzyskania aprobaty ministerstwa.

P. Apuchtin, któremu zdaje się, że jest tutaj w Warszawie co najmniej zastępcą samego cara, nie czekał na decyzyę ministerstwa, lecz polecił p. Jabłońskiemu rozpocząć burzenie domu Staszyca, ażeby na jego miejsce wznieść zaprojektowaną budowlę. Z tego powodu powstał cichy szmer w Warszawie, który doszedł do uszu generała Puzyrewskiego. Ten ostatni — trzeba wam wiedzieć, jest w ciągłej wojnie z Apuchtinem — dowiedziawszy się o tem, a stwierdziwszy poprzednio, że na przebudowę pałacu Staszyca nie ma jeszcze zezwolenia ministeryalnego, pojechawszy do Petersburga zaraportował tam o samowoli warszawskiego kuratora. Ministerstwo każe na razie wstrzymać roboty, ale następnie, zmniejszywszy nieznacznie kosztorys, plany podpisane odsyła do Warszawy.

Możecie wyobrazić sobie tryumf Apuchtina, który wówczas ze zdwojoną energią zabiera się powtórnie do roboty domu, naigrawając się z Puzyrewskiego. Taki obrót rzeczy, jakoteż zwycięstwo Apuchtina, podrażniło dumę generała, który nie zwlekając znów pojechał do Petersburga, ażeby tutaj wyrobić jakie takie ustępstwo w walce z kuratorem na korzyść swoja.

W tym celu udaje się do przewodniczącego komisyi archeologicznej, a przedstawiwszy pierwotną samowolę Apuchtina, zapytał, czy przewodniczący widział ten gmach tak piękny nietylko pod względem archeologicznym lecz i architektonicznym. W czasie tej konferencyi okazuje się, że planu przebudowy Apuchtin nie przysyłał do komisyi archeologicznej, pomimo, iż był do tego obowiązany na mocy istniejących przepisów. Takie pominięcie komisyi w sprawie zasadniczej oburzyło przewodniczącego, który zażądał z ministerstwa, ażeby plany były jemu przedstawione. Zadość życzeniu się stało. Komisya przeglądając plany i kosztorysy zauważyła, że nie ma planu elewacyi burzonego domu, co przecież winno być dołączone. Odnoszą się zatem do Warszawy z rozkazem uzupełnienia planów.

P. Apuchtin elewacye dawne wysełał, specyalna komisya wyrokuje, że budowla nie grozi niebezpieczeństwem, a na mocy tego wszystkiego, przewodniczący komisyi archeologicznej wydaje nakaz przerwania wszystkich robót, przywrócenia budowli do dawnego stanu, a celem poczynienia pewnych potrzebnych poprawek, o których należy zawiadomić komisyę, wyznacza zaledwie jednę czwartą sumy tej, jaką kosztorys podawał.

Wobec tego Apuchtin roboty przerwał, — zakryto mury na zimę tekturą smołowcową — a sam p. kurator postanowił wojnę prowadzić w dalszym ciągu. Odniósł się z tem do ministerstwa z wytłumaczeniem, że gruntowna przebudowa jest konieczną, albowiem mury wszystkie... zaciekły, przez co pannje w salach wykładowych niezwykła wilgoć... Tłumaczenia atoli tego nie uwzględniono... Lecz i teraz nie dał jeszcze pan Apuchtin za wygranę. Jedzie sam do Petersburga, „udowadnia", że sklepienia popękały ze... starości, czego komisya rewizyjna nie uwzględniła, a nagadawszy jeszcze wiele innych rzeczy, uzyskuje to, iż z wiosną roku przyszłego zjedzie do Warszawy specyalna komisya petersburska, która na miejscu sprawdzi, słuszność twierdzenia kuratora.

Tak więc — cała sprawa z domem Staszyca jest w zawieszeniu, a jak słuchy niosą, generał Puzyrewski gruszek w popiele nie zasypia, w czem go również naśladuje i pan kurator. Jak „wojna" się zakończy — niewiadomo; mamy tę jednak błogą nadzieję, że na niej zyskać „coś" musi „pałac" Staszyca!

Po długich i mozolnych staraniach uzyskano wreszcie pozwolenie ministra, na wzniesienie pomnika dla Chopina w Żelazowej Woli, z zastrzeżeniem ażeby: oprócz nazwiska i daty na pomniku żadnych innych napisów nie było, a nazwisko nasze ma być napisane w... języku francuskim. Tutaj trzeba dać wyjaśnienie, że komitet zajmujący się wzniesieniem tego pomnika, w podaniu nazwisko sławnego muzyka napisał po polsku (Szopen), — ministerstwo aż poprawiło na C h o p i n, w takiej a nie innej pisowni nakazując napis na pomniku.

Kogo mianują tutaj przewodnikami młodzieży, kto ma być ich kierownikami, dowodem tego ostatnie nominacye. W jednym z gimnazyów prowincyonalnych wakowała posada inspektora gimnazyalnego; otóż na to stanowisko, które wymaga ogromnej znajomości wiedzy pedagogicznej, ogromnego taktu, a na które to posady dotychczas powoływano ludzi wytrawnych, długoletnich profesorów, obecnie naznaczono już z Krasnojarska... weterynarza pozbawionego za łapówki tej posady. Piękny przewodnik dzieci, nie dziw, że gimnazya tutejsze wydają takich wyrzutków, jak owi uczniowie w Wilnie, dopuszczający się... świętokradztwa!

KORESPONDENCYE.

Londyn 15 grudnia.

(Walka między kapitałem a socyalistami).

Zupełnie niespodziewanie odkryto w „lepszych sferach" angielskiego społeczeństwa „kwestyę socyalną". I naraz cała prasa zamilkła jak na komendę i zaprzestała swoich czarnych przepowiedni o strasznych nieszczęściach, które spadną na kontynent, wolność uciskający. Idealne opisy wolności angielskiej, któremi posługiwali się „ciemiężeni na kontynencie", aby ją tem jaskrawiej swej „niewoli" przeciwstawić, dostały się nakoniec i do Anglii i oto „ciemiężeni" w Anglii zapalili latarnię, aby tej wolności się doszukać. Tak weszła „kwestya socyalna" do Anglii i zaraz na wstępie stwierdziła fakt, że nigdzie robotnicy nie są tak uciemiężani i tak bezwstydnie wyzyskiwani jak w Anglii. Socyalizm jednak w Anglii nie ustroił się w żaden idealny płaszczyk, ale natychmiast wypowiedział bezwzględną, zaciętą walkę kapitałowi i walka ta od razu wybuchła pełnym płomieniem.

Wielki londyński strajk w dokach przed trzema laty stworzył nowe socyalistyczne „*Trades-Unions*", a to przyjąwszy najskrajniejsze teorye o emancypacyi pracy t. z. teoryę o podziale własności, zabiło doktrynę manchesterską, na zasadach której polegała w Anglii wolność własności. Narody tak samo jak jednostki nigdy ujść nie zdołają swemu losowi, zwłaszcza, że ten jest tylko koniecznym skutkiem przeszłości. I tak wyjaśniła się walka na śmierć o materyalne interesy! Co prawda, w żadnym państwie kapitał nie nadużywał tak swojej potęgi, jak w Anglii i nigdzie nie stał się tak silnym i absolutnym, ale podstawy jego wstrząśnięte zostały przez żywioły, które handel i przemysł systematycznie rujnują, ażeby na gruzach narodowego dobrobytu zdobyć dla siebie polityczne panowanie. Zanim jednak to nastąpi, jedynym wynikiem tej walki będzie, że uczciwy przemysł i uczciwa własność zostaną zniszczone, a masy popadną napowrót w niewolę bezdusznych kapitalistów-spekulantów, którzy umieją i z dobrobytu i z nędzy narodu wysysać dla siebie korzyści i siłę. W swoim nagim materyalizmie, jak socyalizm w Anglii występuje, okazuje on najlepiej prawdziwy cel owego ruchu: połknięcie własności przez nowe indywidua.

Angielski kapitał pojmuje niebezpieczeństwo i walczy z brutalną stanowczością, tem bezwzględniejszą, że moralne zasady kapitalizmu są wątpliwe. Kapitał ma trzech nieprzyjaciół: zorganizowane masy, liberalne stronnictwo usiłujące masy dla swoich celów wyzyskać i czułych filantropów, którzy nie mając innego zajęcia, troszczą się o sprawy, które ich nic nie obchodzą i których nie rozumieją. Już podczas wielkiego strajku w dokach nieśli strajkującym pomoc liberali i pobożni filantropi, a między nimi wielu zajmujących wysokie godności, zasiadających w gabinecie, jak minister Buxton, lub w parlamencie jak John Burns. Przy takiej pomocy ruch socyalistyczny plenić się musi szybko.

Teraz zaś widzieliśmy fakt jeszcze gorszy. Pod naciskiem rządu zawarte zostało w strajku węglarzy zawieszenie broni, haniebne dla właścicieli kopalń, zachęcające dla robotników. W Anglii cały przemysł, cały handel, cała praca zawisłe są od górników. Po obecnem ich zwycięstwie, nowy strajk będzie podwójnie gwałtowny i prawdopodobnie zakończy się politycznym przewrotem.

Ale prawda, Anglicy są, jak Rzymianie, kwiatem wszystkiej mądrości i wszystkich cnót. Oto kwestya socyalna ma być rozwiązaną do 1. lutego następnego roku. Brawo!

Jako najnowszy sposób rozwiązania kwestyi socyalnej wynaleźli angielscy liberali i filantropi nową naukę *the living wage.* Znaczy to: konieczność godnego człowieka istnienia dla wszystkich. Liberalna prasa zachwyca się tem nowem nazwaniem starego — co prawda wiecznie pięknego ale niemniej i nader trudnego do rozwiązania — frazesu. Na jednem ze zebrań filantropów uchwalono: że każdemu robotnikowi odpowiednia płaca powinna być zagwarantowaną i że każdy ma prawo do pewnego komfortu w mieszkaniu, pożywieniu i odzieży. Komfort dla wszystkich — myśl zaprawdę piękna. Ale kto za ten komfort zapłaci? Lepiejby może od razu przejść do komunizmu i urządzić dla ogółu kasarnie z komfortem. Bo inaczej, jeżeli ten komfort wypłacanym będzie w gotówce, zdarzy się często, że jedną część komfortu przepije ojciec, a drugą matka, a dla dzieci nie pozostanie już nic komfortu. Obawiam się, by Anglicy nie skompromitowali się jak niegdyś Rzymianie.

84

Jaskółczym szlakiem

Powieść

przez

Maryę Rodziewiczównę.

(Ciąg dalszy.)

— Udało się panu pozostać długo młodym! — zakończył uparcie filolog tonem lekceważącej wyższości.

— Nie róbcie mu z tego grzechu! — zaśmiał się Różycki. — Powinien być młodym i silnym, bo ma przed sobą wiele do czynienia. Musi się ożenić, założyć rodzinę, wychować dzieci, dać im chleb i przyszłość, sobie zapewnić spokój na starość. Żeby nie miał młodości, jakżeby temu podołał?

— Świat może się doskonale bez tego obyć. Zakładanie rodziny i pomnażanie ludzkości w obecnych warunkach jest bardzo wątpliwą zasługą.

— Pewnie, pewnie. Chore osobniki czynić tego nie powinny, ale zdrowi i użyteczni nie potrafią nawet zasklepić się w egoizmie i martwocie.

Konstanty, czując sukurs, roześmiał się

— Teorye pesymistyczne nie są dla mnie nowością; grasują one i na Zachodzie. Spotykałem często mizantropów i desperatów podobnych. Byli albo bardzo bogaci, albo wykolejeni, albo leniwi i słabi. Patrzyłem na nich, dziwiąc się, po co żyją i jak żyć mogą. Nie zdawali mi się niczem wyższem i rozumniejszem, chociaż to ma być objaw wyskoku umysłowego. Wyleczyłaby ich rychło rzetelna potrzeba chleba.

— Pan wyobrażasz sobie, że ludzie głodni myślą tylko o chlebie, a nad ogólnym stanem ludzkości nie mogą się zastanawiać!

— Myślę, że żaden z panów głodu nie rozumie, ani w literalnem znaczeniu pracy o byt. Tutejsze społeczeństwo jest tak jednostronne! Mówię o warstwie, którą poznałem dotychczas. Każdy ma obszary ziemi, jest rządzcą, królikiem, rachmistrzem, ma na pomoc kredyt, dysponuje, dogląda, bywa zamożny lub obciążony długami, ale nie pracuje w ścisłem znaczeniu słowa i nie bywa głodnym literalnie. Jest nieszczęśliwym, z głową przepełnioną fatalnemi rachunkami, ale ma dach nad głową i obiad zapewniony, więc może sobie pozwolić na roztrząsanie kwestyj społecznych i bawienie się w pesymizm. Inaczej dzieje się u nas na koloniach. Za pieniądze kupujemy kawał ziemi, z której mamy tyle, ile zechcemy własnemi barkami i rękami zapracować. Możemy mieć tylko chleb i opłacone podatki, możemy zbierać pieniądze, możemy zostać nędzarzami bez dachu, żyjącymi z dnia na dzień. Znam ludzi, którzy z kolonistów zamożnych spadali na tragarzów portowych lub wyrobników dziennych i dobijali się znowu dobrobytu. Znam w tamtych stronach zbójców i oszustów, próżniaków i awanturników, zdolnych i tępych, nabożnych i łotrów, znam wszystkie typy, ale nie widziałem nigdy pesymisty z zawodu! To jest wykwit skomplikowanych warunków życia.

— Przyznasz pan jednak, że do życia, o którem mówisz, trzeba być inaczej hodowanym i wychowanym. Nie każdy może być tragarzem.

Tu filolog spojrzał ukośnie na ręce Jamonta, a potem na swoje.

— Może być, gdy musi — odparł Konstanty — a musi gdy głodny i nie ma gdzie być pasorzytem. Naturalnie mówię o młodych i zdrowych, bo starzy to skarb, który młody powinien strzedz i otaczać opieką, jako klejnot rodzinny. I tu się zaczyna sfera obowiązków. U nas po pracy bywają dnie spoczynku, wtedy się pragnie towarzystwa. Bywają zajęcia rozliczne, potrzebujące pomocy, więc kolonista żenić się musi. Obowiązki przybywają, ale rodzina to już nie jeden samotny robotnik, to gromada, to siła.

— To zupełnie zapatrywanie naszych chłopów.

— To zapatrywanie pierwotnego ustroju społecznego — rzekł Różycki. — Na takich nowych kresach muszą zaczynać od początku. To proste i logiczne.

— Można tylko zazdrościć ludziom podobnej żywotności i prostoty potrzeb! — wtrąciła panna Zofia.

— Zdrowia i ochoty do życia! — dodał brat.

W tej chwili z kąta salonu rozległo się głębokie westchnienie. Był to Werbicz, który wróciwszy niepostrzeżenie, słuchał, milcząc.

Zdania swojego nie wyraził, tylko odtąd patrzył na Konstantego z widocznem uznaniem.

Po obiedzie panna Zofia zaproponowała spacer konny i gdy starsi panowie przeszli do gabinetu na naradę gospodarską, młodzieży podano wierzchowce.

Po drodze Konstanty starał się dowiedzieć o uprawie pól i ich produkcyi, ale młodzi ludzie zbywali tę kwestyę bardzo lekceważąco, jakby nie stanowiła ona w ich bycie żadnej wartości.

Filolog zaczął opowiadać swojej stosunki uniwersyteckie z młodzieżą arystokratyczną, zabawy, polowania; prawnik burczał też swoje wspomnienia z podróży za granicą.

Jeden i drugi zachowywali zawsze ton krytyczny i sarkastyczny.

Potem Jamont zagaił rozmowę z panienkami.

Pytał o stan i zakres gospodarstwa kobiecego, o lud miejscowy i jego warunki.

Młodsze odpowiadały lakonicznie, z uśmieszkiem naśladowanym od braci; panna Zofia przeciwnie, mówiła ze znajomością rzeczy, ale chłodno.

Konstatowała rzeczy złe lub dobre, wyliczała prace kobiece, cytowała cyfry dochodu, wszystko obojętnie, bez śladu zajęcia rzetelnego i młodego zapału.

Spacer trwał parę godzin, za powrotem zastano gości, jakichś gości, równie sztywnych, mówiących szeptem, patrzących nieufnie na gości.

Wieczór upłynął monotonnie i męcząco.

Gdy się Kostuś nareszcie znalazł sam z Różyckim, przeciągnął się i odetchnął z głębi piersi.

— Uf! — stęknął. — Jestem zmęczony, jakbym w całem umundurowaniu odbywał paradę przed samym prezydentem rzeczypospolitej!

— No, no! — upomniał Różycki — trochę form wam młodym nie szkodzi. W każdym razie są to wszyscy porządni ludzie.

— Tak, ale nieszczęśliwi. Żal bierze, patrząc na nich i słuchając!

— A panna Zofia?

— To samo czuję dla niej, bezmierny żal. Chciałbym ją zabrać ztąd, żeby odetchnęła innem powietrzem, spojrzała na inny świat, wypoczęła, robiła, co się jej podoba, i żeby często, ciągle się uśmiechała.

— Doskonale! — rzekł Różycki, zacierając ręce. — Werbicz tobą zachwycony, starym ciotkom podobałeś się, panna była dla ciebie wyjątkowo uprzejma. Interes może się zrobić.

— Panna wyjątkowo uprzejma! — powtórzył Kostuś, szeroko otwierając oczy. — Jakaż ona jest, gdy nie jest uprzejma? To kawał kamienia!

— Mniejsza! Tem przyjemniej będzie ją ożywić.

— Zapewne. Zresztą będzie inną, gdy będzie żyła dla siebie. Jestem pewny, że będzie wtedy i ładną i miłą. Doprawdy, podobała mi się bardzo i wdzięczny panu jestem za przywiezienie tutaj.

C. d. n.

Listy z kraju.

Nowy Sącz 18 grudnia.

(Drobiazgi.)

Zewsząd czytamy doniesienia o odbytych tu i owdzie uroczystościach narodowych — u nas zaś, gdyby nie Sokoli, niceby prawdopodobnie nie było. Niegdyś zawdzięczaliśmy takie rzeczy pp. profesorom naszym, dziś jedni opuścili nas, szukając gdzieindziej godniejszego uznania, drudzy zaś, przybyli, zostawili nas naszemu losowi — a my, maluczcy, pragniemy, jak rybka, połowu tego pokarmu polskiego dla zbolałej naszej duszy, który nas ma pokrzepić i rozbudzić nadzieję lepszej przyszłości. Ten święty obowiązek patryotyczny podjęli nasi Sokoli i dają nam co mogą. I tak dzień listopadowy święciliśmy żałobnem nabożeństwem za poległych, odprawionem w kościele OO. Jezuitów, albowiem fara nasza nader lojalna nie chciała się kompromitować patryotycznemi rzeczami. Na chórze śpiewał organista sam i tyle wszystkiego, bo nasi dyletanci śpiewają tylko na wystawnych wieczorach. Nawę zapełniła szczupła garstka swoich — i na tem koniec.

Ale za to kasyno nasze, mając tak piękny przykład, poszło o krok dalej. Dało ono wieczór Mickiewiczowski. Zajmujący program zwabił liczną publikę. Słowo wstępne wygłosił prof. Błotnicki, poczem p. Flis wprowadził chór wieśniaków z opery „Halki“. Chórem męskim (z tow. fortepianu) „Wiejskie wesele“ kierował p. Kaz. Wydrychewicz, a oba chóry wypadły dobrze. W jednoaktówce Blizińskiego „Dzika różyczka“ młodziusia panna Kisiakiewiczówna w roli tytułowej zbierała zasłużone oklaski, niemniej p. Sękowski w roli hrabiego Bruna, a p. Flis jako Radomir, dali dowód należytego pojęcia podjętych charakterów — w czem im reszta grających amatorów należycie dotrzymywała kroku. Dobrze choć tyle jak na Sącz.

A gdyby nie Dutkiewicz, który nam w kasynie zajmująco na korzyść bursy prawił o Rzymie, tobyśmy się nawet odczytem w ciągu tej jesieni poszczycić nie mogli, a przecież kilka uroczystości narodowych spełzło u nas milcząco, boć to i o Kościuszce radzibyśmy byli coś się dowiedzieć.

Za to rozwesela nas przybyła tu trupa gimnastyczna braci Rasteli, która zadziwia nas swą zręcznością. Nasz poczciwy Sokół chcąc nam ile możności czas rozerwać, sprawił nam Mikołaja (p. Osuchowski), który pouczył dzieci o cnotach bożych a polskich, poczem aniołowie (pp. Krokoski i Gutkoski) rozdawali dzieciom łakocie, których figle szatana (p. Murański) w roztargnienie wprawić nie zdołały. Niedosyć tej przyjemnostki, ledwo kilka dni minęło, a już nasz Sokół dał znowu wieczorek amatorski, — grano komedyę Zalewskiego „Przed ślubem“, a gra wypadła znamienicie, zwłaszcza gdy się zważy, że występowały osoby już dawniej obeznane z deskami teatralnemi — o bo nasza kolej w składzie swego personalu wszechstronne jednoczy siły, to też mówią o niej, że wszystko umie, wszystko potrafi bez wielu zachodów i ambarasów.

Wśród tych niewinnych igraszek wiele jeszcze rzeczy zasępia nasze oblicze. Oto np. za dyrekcyi śp. dyr. Klemensiewicza pp. prof. Gutkowski, Mikuła, muzycy Frölich, Tajrowski, uczyli młódź gimnazyalną śpiewać — a śpiew dawał nastrój ducha modlącym się ludziom — czemużto od lat 2 młódź już nasza nie uczy się śpiewu?

Rohatyn d. 17. grudnia.

(Ukonstytuowanie się Rady gminnej. — Wzrost miasta.)

Dzień wczorajszy mile zapisał się w pamięci mieszkańców naszego miasta a szczególnie tych, którym dobro publiczne nie jest obojętnem.

Po długiem oczekiwaniu ukonstytuowano nowo obraną Radę gminną i wybrano burmistrza. Wybory odbyły się w jak największym porządku bez agitacyj, wskutek czego jednomyślnie ogłoszono burmistrzem p. Seweryna Manasterskiego, dotychczasowego wiceburmistrza.

Praca nowo obranego burmistrza p. Monasterskiego będzie mozolną, bo były burmistrz jako człowiek wiekowy, nie mógł już swym obowiązkom podołać, to też mimo jego woli zakradł się i nieład wielki.

Po wyborze nowy burmistrz wygłosił wobec rady i licznie zgromadzonej publiczności program swej działalności na czas przyszłej sześcioletniej kadencyi. Treścią programu jest: szybki rozwój miasta, podniesienie dochodów gminy, przysporzenie rękodzielnikom zarobku a przez postaranie się o zaprowadzenie szkoły przemysłowej i podniesienie przemysłu rękodzielniczego — i w ogóle załatwienie innych spraw naglących dla dobra tutejszej gminy.

Publiczność wysłuchała z zajęciem wygłoszonego programu i oklaskami wyraziła swoje zadowolenie. I my dodajemy ze swej strony: Szczęść Boże w żmudnej pracy nowo obranemu burmistrzowi!

Miasto nasze zaczyna się coraz bardziej podnosić, a to dzięki p. staroście Waydowiczowi, który wprawdzie krótki czas u nas urzęduje a już nie małe zasługi położył około dobra gminy tutejszej. Jemu to zawdzięcza gmina wyjednanie kilku subwencyj na cele asanacyi miasta, jakoteż przyspieszenie zbudowania wodociągów, którymi gmina poszczycić się może. Baczną też on zwrócił uwagę na potrzebę pobudowania nowych szkół i wzorowej rzeźni, które to budowle w przyszłym roku już staną.

Dlatego też na wczorajszem posiedzeniu, na którem i starosta był obecnym Rada gminna wyraziła mu swoją wdzięczność serdecznem podziękowaniem, prosząc, by nadal nie odmawiał jej swojej ojcowskiej opieki.

Przy szczerych chęciach i pracy około rozwoju naszego miasta obu tych panów mamy niepłonną nadzieję, iż miasto nasze w krótkim czasie wyrówna się z innymi większymi przy kolei położonymi miastami.

KRONIKA.

Lwów dnia 19. grudnia.

Zapiski osobiste. B. minister p. Filip Zaleski przybył do Lwowa.

Mianowania. Inspektor ewidencyjny Władysław Zabecki, mianowany starszym inspektorem ewidencyjnym w 8 randze.

Zmiany w dyplomacyi. Sekretarz legacyjny hr. Koziebrodzki, przeniesiony ze Stambułu do Drezna, sekretarz zaś hr. Wiśniewski z ambasady przy Kwirynale do poselstwa w Sztokholmie.

Tytuł barona. Wdowa po ministrze wojny ś. p. baronie Bauerze, wniosła prośbę, aby tytuł barona, który cesarz nadał jej mężowi, mógł przejść na jej brata, sekretarza ministeryalnego, pana Eugeniusza Przerąb Hauenschilda. Cesarz prośbie tej zadość uczynił. P. Hauenschild nosić będzie przeto tytuł barona i nazwisko Bauer-Hauenschild.

Rektorem wszechnicy Jagiellońskiej wybrał senat w miejsce dr. Stanisława Madejskiego, ministra oświaty, dra Fryderyka Zolla profesora prawa rzymskiego na tejże wszechnicy. Godność tę piastować będzie dr. Zoll po raz trzeci.

Z nieba. Dotychczasowa, stosunkowo dość wysoka jak na nasz klimat temperatura, dozwala wnosić, że faktyczna ze śniegami i mrozami zima, rozpocznie się może według przepisów astronomii, więc dopiero w d. 22. grudnia. W dniu tym słońce znajdzie się na naszym horyzoncie w położeniu najniższem, a ukośne, zaledwie ślizgające się promienie jego, najskąpiej udzielać będą światła i ciepła, pomimo, iż będziemy zbliżeni do niego 700.000 mil więcej aniżeli latem. Ale gdy ziemia nasza przebrnie nareszcie ten punkt zwrotny, zwany przez astronomów „perihelium“, rozpoczną się dnie dłuższe, jaśniejsze, a wraz z niemi nadzieja rychłej, promiennej wiosny. Z planet królują obecnie na niebie Jowisz i w zachodniej stronie Wenus. We wschodniej stronie widzialne są przed wschodem słońca Saturn i Mars. Z gwiazd imponuje swym sąsiadom na południu wielki, wspaniały, w formie krzyża Orion, na wschód od niego, obok siebie położone Kastor i Polluks, a pomiędzy niemi w grupie Psa Małego połyskuje Procyon.

Wybory do Izby handlowej. Komitet przedwyborczy polecił z całego okręgu II kategoryi przemysłu pp. dr. Kolischera i Wczelaka. Grono atoli wyborców wychodząc z zapatrywania, iż i zawodowi aptekarskiemu należy się reprezentacya w Izbie handlowo-przemysłowej, która przez lat 17 miał w osobie śp. Kochanowskiego, postanowiło popierać wybór następcy jego w gremium aptekarskim p. Karola Sklepińskiego. W odezwie wydanej w tym celu polecani są do wyboru z II kategoryi przemysłu p. Karol Sklepiński, znany z swej działalności w najszerszych kołach obywatelskich, i dr. Henryk Kolischer zasiadający w Izbie handlowej od dłuższego czasu.

Opłatek. Wydział „Klubu Szermierzy“ urządza we czwartek dnia 21. grudnia o godz. 12 w połud. b. r. w lokalu Klubu (ul. Kopernika 16) wspólny opłatek, na który wszystkich członków niniejszem zaprasza.

W Tow. Miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ utrzymującem „Dom Pracy“ przy ul. św. Zofii, odbędzie się wigilia 23. grudnia 1893 o godzinie $4^1/_2$ po południu.

Zgromadzenie przedwyborcze. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie. Dnia 21. grudnia b. r. odbędzie się w Tarnopolu w sali radnej magistratu o godzinie 4 po południu walne zebranie wyborców, celem wysłuchania programu politycznego kandydatów na posła do Rady państwa z miast Tarnopol-Brzeżany.

Ludwik Puntschert, Z. Schmidt.

Sprzeniewierzenie. Niejaki Laub, żyd, urzędnik kolei państwowej, zatrudniony w Przemyślu w biurze posyłek pospiesznych, sprzeniewierzył kwotę 180 zł. Sprzeniewierca był nader naiwny, gdyż w rulonach, które miały zawierać srebrne reńskie, poumieszczał czworaki.

Ćwierćwiekowy jubileusz autonomii miasta Lwowa przypada 14 października 1895 r., z którym to dniem upływa 25 lat rządzenia się miasta Lwowa własnym statutem. Statut bowiem dla miasta Lwowa został w dniu 14 października 1870 roku przez monarchę sankcyonowanym. Celem uczczenia tego jubileuszu wybierze Rada miejska komisyę ze swego grona, złożoną z 7 członków, która zastanowi się nad sposobem obchodu 25-letniego rządzenia się własnym statutem i określi program wydać się mającej księgi pamiątkowej. W księdze tej odźwierciedlonym zostanie wierny obraz działalności administracyi miejskiej zarówno w dobie przedautonomicznej, jak też w czasach samorządu gminy.

Księga jubileuszowa obejmować powinna: 1) krótki rys dziejów miasta Lwowa z podniesieniem najwybitniejszych zdarzeń w czasie okupacyi austryackiej; 2) obszerniejsze przedstawienie epoki porozbiorowej ze szczególnem uwzględnieniem okresu samorządu miasta Lwowa (1870—1895); 3) część geograficzną, geologiczną, meteorologiczną; 4) część statystyczną od r. 1870—1895, obejmować mającą wzrost i ruch ludności, stosunki mieszkalne, budżet miejski, konsumcyę, handel i komunikacyę, oświatę, dobroczynność itp.; 5) wzrost i wydatność podatków; 6) pogląd na działalność Rady miasta w dobie samorządu; 7) charakterystykę Lwowa jako stolicy kraju, jego działalności na polu życia publicznego, inicyatywy w sprawach publicznych, wystawy itp., dalej biografie reprezentantów miasta Lwowa w parlamencie i sejmie i to o ile możności z fotografiami; 8) rozwój terytoryalny miasta, gmachy publiczne, szkoły itp.; 9) plany miasta Lwowa kolorowane z różnych epok.

Nagła śmierć. Wczoraj przy ul. Szpitalnej l. 3. zmarł nagle Józef Kaisler, służący M. Feilowej, właścicielki panoramy. Zmarły liczył lat 48 i pochodził z Czech.

Namiętny gracz. W jednej z lwowskich kawiarń skradziono wczoraj Maurycemu Rothsteinowi, ajentowi handlowemu z Wiednia, w czasie gry w karty pulares z kwotą 50 złr. i trzema wekslami na znaczniejszą kwotę opiewającymi.

Zguba. P. Zdzisław Sobański, wychodząc wczoraj z kantoru Sokala i Liliena, zgubił mały, czarny, składany pularesik z bardzo ważnemi notatkami. Rzetelny znalazca zechce oddać go dozorcy domu przy ul. Matejki l. 4, gdzie otrzyma 3 złr. nagrody.

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: „Wobec mylnych doniesień i mylniejszych jeszcze prostowań niektórych pism lwowskich oświadczam, że ojciec mój Kornel mieszka u mnie w Pawłowie i ja ani się nie „wybrałem“ w żadną podróż ani się wybieram. Pawłów w grudniu 1893. *Roman Ujejski*“.

W Bołszowcach zamierzają oficyaliści tamtejsi założyć czytelnię, z której korzystać mogłyby ich rodziny. Nad zrealizowaniem tej pięknej myśli pracują pp. Jeni i Wojciech Cętar. Protektorat czytelni ma objąć p. Krzeczunowicz, właściciel Bołszowiec.

Burzliwe zgromadzenie mieli wczoraj w Wiedniu tamtejsi trafikanci. Zebrali się, aby zaprotestować przeciw zamierzonemu przez ministerstwo wprowadzeniu w trafikach święcenia niedzieli. Z powodu zbyt ostrego tonu przemawiających komisarz rządowy rozwiązał zgromadzenie.

W Jerzycach w ks. Poznańskiem nad granicą Królestwa Polskiego dopuściło się w ubiegłym tygodniu czterech Rosyan, obieszczyków z Piotrkowa, niesłychanej zbrodni. Udali się oni wśród nocy na tamtejszy cmentarz katolicki, na którym wznosiła się piękna figura Matki Boskiej, wielkiej czci doznająca od pobożnych parafian. Otóż ci zbrodniarze wyrwali przemocą wizerunek Matki Boskiej i potłukli go w drobne kawałki. Przechodzeń pewien, słysząc pukanie, przystąpił tak blisko do miejsca świętokradztwa, że udało mu się poznać złoczyńców. Stawieni zbrodniarze przed sąd, przyznali się do winy. Przypuszczają wszyscy, że na Sybir do ciężkich robót zostaną skazani.

Panna Mira Hellerówna zaangażowaną została przez dyrekcyę petersburskiej opery carskiej na szereg występów gościnnych. Pierwszy występ jej na scenie teatru Maryjskiego odbył się we wtorek d. 7. bm. w „Carmen“.

Ze Złoczowa piszą nam: Staraniem ruchliwego naszego „Sokoła“ miała publiczność tutejsza sposobność poznania niektórych sił muzykalnych zamiejscowych, a to na koncercie, jaki się tu odbył w dniu 3. bm. Wielką zasługę w przyjściu do skutku tego koncertu położył p. Wład. Słomkowski ze Lwowa, gdyż dzięki uprzejmemu jego pośrednictwu pozyskał koncert „Sokoła“ muzyków, , jak pp. Jakla skrzypka i Hedwiga wiolenczelistę, z których pierwszy artystycznem wykończeniem cudownej legendy Wieniawskiego, drugi zaś werwą w grze, zasłużyli na liczne oklaski publiczności. Pan Teodor Borkowski odśpiewaniem aryi Miecznika ze „Strasznego Dworu“ Moniuszki zachwycił słuchaczy, tak, że zmuszony był prócz programowych numerów dodać dwa nadprogramowe. Znakomitą częścią tego nader miłego wieczoru była prawdziwie artystyczna gra niestrudzonej pianistki pani Bron. Semkowiczowej z Tarnopola, uczennicy wiedeńskiego konserwatoryum muzycznego, która z niesłyszanym tu dotąd uczuciem i artyzmem odegrała kilka mistrzowskich utworów, a szczególnie II. rapsodyę węgierską Liszta. Młoda artystka nie zna trudności technicznych, pasaże sypią się jej jak perły z instrumentu, wykonanie dowodzi zrozumienia. Takiem było odegranie krakowiaka Wallace, fant brillante. Rozentuzyazmowana publiczność zmusiła koncertantkę do nadprogramowego odegrania nowego utworu, gdzie artystka okazała się mistrzynią w wykonaniu staccata i idealnych pianissimów. Publiczność wdzięczną jest „Sokołowi“ za ten wieczór, oczekując ponowienia wkrótce podobnej artystycznej biesiady.

Wynalazek. P. Bogusław Szczawiński obecnie w Elberfeldzie mieszkający, wynalazł aparat, umożliwiający każdemu pryncypałowi dokładną kontrolę sprzedanych towarów i ilości wpływających do kasy pieniędzy. Sprzeniewierzenie bez wiedzy pryncypała jest odtąd absolutnie niemożliwem. Aparat ten jest dwojaki: mniejszy, stojący na stole, i większy, przymocowany do ściany. Pierwszy służy do kontrolowania kasy w miejsce dotychczasowych karteczek, drugi do kontrolowania jakichkolwiekbądź przedmiotów, wychodzących ze składu, jakoteż do kontrolowania zamówień telefonem. Nowy ten wynalazek będą mogli wszyscy oglądać na przyszłorocznej lwowskiej wystawie, a i obecnie już w niektórych sklepach lwowskich wzbudza podziw w przybywających klientach.

Wypadek kolejowy. Wskutek źle ustawionych zwrotnic na stacyi ciężowskiej, najechał pociąg osobowy nr. 1218 dnia 18. bm. na wozy, stojące na torze rezerwowym, przyczem 3 wozy próżne zostały zepsute. Ani z podróżnych, ani też ze służby nie doznał nikt żadnego skaleczenia. Pociąg spóźnił się o 2 godziny 19 minut, przez co nie zdążył do połączenia się z pociągiem nr. 1714 w Stryju.

Osobliwszego samobójstwa dokonała pewna panna z inteligentnej rodziny, zamieszkującej w Trokach. Połknęła w zamiarze odebrania sobie życia igłę, gdy to nie skutkowało, połknęła drugą, czując następnie bóle w żołądku, a nie widząc zbliżania się do śmierci, zamknęła się w swoim pokoju i połknęła trzecią, dużą igłę do zszywania rogoży. Wszystkie trzy igły przy dokonywaniu obdukcyi znaleziono w kiszkach.

Karol Ludwik Michelet, znany filozof niemiecki, zmarł onegdaj w Berlinie w 92 roku życia. Z zakresu filozofii napisał on długi szereg dzieł, z których najważniejszem jest dwutomowa praca p. t. „Historya ludzkości w jej rozwoju od r. 1775 aż do najnowszych czasów.“ Michelet żył w wielkiej przyjaźni z prezesem poznańskiego towarzystwa przyjaciół nauk hr. Augustem Cieszkowskim, z którym wspólnie założył znane berlińskie towarzystwo filozoficzne. Na jubileusz hr. Cieszkowskiego przesłał Michelet serdeczne powinszowanie w języku francuskim.

Ulepszony dynamit wynalazł znakomity chemik genewski Raul Pictet. Posiada on tylko dobre strony dynamitu bez jego wad. Materja ta na razie jeszcze nie ochrzczona, nie wybucha ani wskutek wstrząśnienia, ani wskutek uderzenia, ani nawet w zwykłym ogniu, można więc ją spokojnie przenosić z miejsca na miejsce. Również fabrykacya jej całkiem nie jest niebezpieczną. Siła wybuchowa nowej materji jest daleko straszniejszą od dynamitu, tylko, że dla sprowadzenia wybuchu potrzeba temperatury 800 stopni Celzjusza. Pictet sprowadza wybuch zapomocą strumienia elektrycznego

Cholera. Urzędowe doniesienie opiewa: W dniu 18. bm. nie doniesione o żadnym wypadku zachorowania na cholerę azyatycką w kraju.

Zmarła w Płotyczach 1 osoba.

W d. 17 bm. pozostało w leczeniu chorych 6, w dniu 18 bm. wyzdrowiały 2 osoby, zmarła 1 osoba.

OFIARY.

Młodzież dublańska złożyła kwotę 30 złr. z wieczorku listopadowego na rzecz Towarzystwa szkoły ludowej Koła Pań we Lwowie, za który to dar zarząd składa serdeczne dzięki.

Ze stowarzyszeń.

W stowarzyszeniu nauczycielek Rynek l. 10 odbywać się będą pogadanki naukowe we środę, każdego tygodnia. Najbliższa pogadanka na temat: „O wpływie zawodu nauczycielskiego na charakter i usposobienie kobiety“ odbędzie sie we środę dnia 20. bm. o godz. 6 wieczorem.

Zmarli.

Antoni Strzelbicki, radca górniczy i naczelnik salin bocheńskich, 16. b. m. przeżywszy lat 58.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka. Dziś we wtorek powtórzoną będzie piękna komedya Scribe'go „Ręce Czarodziejskie“ którą na wszystkich scenach grywają obecnie z powodzeniem. Jutro we środę przedstawione zostaną po raz pierwszy nadzwyczaj zajmujące cztery jednoaktowe utwory jak: „Albo Niebo, albo Piekło, komedya w 1 akcie Leona Madeyskiego, po raz pierwszy „Jeden z Ostatnich“ obraz dramatyczny w 1 akcie Franciszka Zwilkońskiego a dalej wznowione będą dowcipna komedyjka Władysława hr. Koziebrodzkiego pt. „Stryj Przyjechał“ komedya w 1 akcie i wesoła krotochwila ze śpiewkami „Indyana i Charlemagne“ Bayard'a i Dumanoir'a. We czwartek odśpiewane zostaną dwie znakomite opery jak Mascagni'ego „Rycerskość wieśniacza“ (Cavalleria rusticana) i Leoncovalla „Pajace“ z udziałem pierwszych sił naszej opery. W piątek po raz pierwszy słynny „Champignol mimo woli“. W sobotę z powodu wigilii teatr zamknięty.

MIŁOSIERDZIE.

Na ulicy Wilczej mieszkali sobie zamożni państwo.

Od czasu do czasu — parę razy na tydzień — bywał u nich na obiedzie pies. Nie przychodził on wcale w gościnę do faworyta córeczki państwa, bo tego w domu nie było. Zresztą, niktby na równie nieodpowiednie towarzystwo nie pozwolił. Nadzwyczajny stołownik był sobie zwyczajnym przybłędą z ulicy. Nie wiem, jakim sposobem trafił on do domu zamożnych państwa, resztki zaś mięsa i pomyje dawano mu z litości.

Dosyć było spojrzeć na niego, aby się przekonać, iż w dostatki nie opływa. Sierść miał poplamioną i powycieraną. Uszy postrzępione, nos podrapany. Figle nigdy mu w głowie nie postały. Tylko w chwili, gdy służąca wystawiała strawę na misce do sieni, oczy nabierały nieco blasku, a koniec opuszczonego ogona poruszał się zwolna od jednej łydki do drugiej, jak wahadło ustającego zegara.

Nie wiem, naturalnie, dlaczego biedne psisko, tak gościnnie podejmowane, nie przychodziło co dzień. Dawniej myślałem, że lubi odmianę i ma kilka domów znajomych; obecnie przypuszczam, iż robił to przez delikatność, nie chcąc naprzykrzać się dobrym ludziom i nadużywać ich litości.

Raz, po szeleście pod drzwiami, służąca poznała, że przyszedł stołownik.

Nie byłem tam wtedy, ale jestem pewien, że poczciwa Franciszka, biorąc miskę dla psa przeznaczoną, musiała mruknąć: „O, jesteś znowu!“ — starając się przez to może sobie, a może statkom kuchennym dać poznać, że karmienie takiego obżartucha zupełną bagatelą nie jest i że gość objada jednak jej państwo.

Nalała pomyje, wrzuciła w nie resztki różnego rodzaju i różnego wieku, i otworzyła drzwi. Pod progiem stały dwa psy.

— A to co znowu?... Niedługo z całego miasta będą się tu psy schodzić! — niewątpliwie wykrzyknęła Franciszka, gdyż każdy na jej miejscu toż samoby przy tych okolicznościach powiedział.

Pomimo to, dobra służąca dobrych państwa nie odpędziła żebraków. Musiała się do tego przyczynić i ta okoliczność, że przy nowym przybyszu dawniejszy znajomy mizerak wyglądał jak pięknie zagospodarowana zamożność. Drugi pies był obrazem ostatniego krańca nędzy. Pomiędzy żebrami czerniały doły, jak u kościotrupa. Nogi mu dygotały i cały trząsł się, jakby nim wiatr silny szamotał, chociaż na schodach wszystkie okna były zamknięte.

Stary stołownik po raz pierwszy okazał wyraźne oznaki wzruszenia: kręcił ogonem, zadzierał głowę do góry i ocierał się o spodnicę chlebodawczyni.

Poczciwa Franciszka postawiła miskę na zwykłem miejscu i mruknąwszy: „żryjcie!“ cofnęła się do kuchni.

Widok jednak zbiedzonego stworzenia boskiego silnie zakołatał do jej serca. Pomyj było dosyć, więc po chwili wyszła z nową porcyą, aby stołownikom dolać.

Musiała się zdziwić po raz drugi: nad misą stał jeden tylko pies — nowoprzybyły. Franciszka była pewna, że tamten wróci, bo misa była pełna, więc odszedł bez posiłku. Przez myśl jej nawet przeszło, iż może przyprowadzi jeszcze trzeciego towarzysza. Ale pierwszy pies nie wracał, a drugi prawie wcale nie jadł.

— O, widzisz! może marcepanów chcesz! — wyrzucała mu Franciszka, ale w tem zaraz spostrzegła, że pies ochotę do jedzenia ma, ale mu już sił brakuje. Nie mógł nawet dłużej utrzymać się na nogach i upadł.

— Jeszcze mi zdechnie pode drzwiami — zrzędziła dalej Franciszka, ale jej serdecznie żal było boskiego stworzenia, bo widziała, że psisko bardzo się męczy. Skomlał zcicha, jakby się jej skarżył nieśmiało na ciężką dolę, jakby ją przepraszał i upewniał, że chętnie wyżłopałby apetyczną zawartość misy i żył jeszcze czas jakiś.

Ale nie było ratunku — wynędzniałe psisko zdechło pod progiem. Ostatnim chwilom jego przypatrywało się wiele ludzi z kilku piętr i nadziwić się nie mogli poczciwości psa, który przyprowadził z sobą na obiad bardziej jeszcze wygłodniałego bliźniego i jakby nie chcąc zbytnio nadużywać łaski dobrodziejów, przez delikatność — wyrzekł się dobrowolnie obiadu.

* * *

Wypadek powyższy nie jest bynajmniej wymysłem fantazyi beletrystycznej. Opowieść o nim słyszałem wielokrotnie z ust kilku jak najwiarogodniejszych świadków naocznych, to też zaręczyć mogę czytelnikom, iż on istotnie miał miejsce.

Mniej niż ktokolwiek skłonny jestem do uwierzenia w podobny postępek psa, gdyż to sprzeciwia się ogólnym moim pojęciom socyalnym. Nie rozum i nie mowa stanowi cechę, odgradzającą świat ludzki od zwierzęcego, ale uczucia społecznego altruizmu, którego miłosierdzie jest najwyższym i najdoskonalszym wyrazem.

Człowiek przez codzienne obcowanie zatraca ścisłą miarę zarówno rzeczy materyalnych, jak i pojęć oderwanych. Mieszkańcy Chamounix patrzą na kształty i rozmiary Mont-Blanc bez podziwu; od cudownej gry promieni słońca zachodzącego na lodowcach odwracają głowę, aby mieć oko na porządek krów, wracających do obory. Coś podobnego stało się z pojęciem o miłosierdziu. Ilu z pomiędzy nas nie wie lub nie pamięta, iż to nabytek Ludzkości, rozmiarami kolosalniejszy od olbrzymiej Mont-Blanc.

Natura nas tem uczuciem nie obdarzyła. Jej prawem, jej nakazem jest walka o byt. Ona faworytom swoim dała zęby i pazury, aby mieli czem tępić istoty sobie podobne, bo to im ułatwia zaspokojenie potrzeb własnych.

Miłosierdzie Ludzkość sama swojem życiem przeszłem, swoją pracą stworzyła. To też w języku naszym i w innych — uczucie, z którego się miłosierdzie rodzi, nosi miano ludzkości.

Stłumić popęd naturalny, do bytu niemal niezbędny, wytworzyć wyjątek od prawa w całej przyrodzie obowiązującego — to dzieło olbrzymie. Miłosierdzie też jest cnotą wielką, największą, najsilniejszem wiązadłem w życiu zbiorowem, stąd obowiązek — czcić je i praktykować na każdym kroku.

Kto obojętnem okiem patrzeć może na cierpienia bliźniego — nie godzien jest miana człowieka. Kto do szyderstwa w takiej chwili zdolny — winien być, jak zbrodniarz, ze społeczeństwa wygnany.

Myślę, że w psie zdolność do uczynku miłosiernego wytworzona została przez wiekowe obcowanie z człowiekiem. Jeśli zaś życie społeczne uzdolniło ulicznego kundla do tak trudnej ofiary, to do czego ono nas obowiązuje?

Otwarcie wyznam, że wspomnienie psa tego nieraz na mnie dodatni wpływ wywarło. Nie zawsze jest chęć uszczuplania szczupłej zawartości portmonetki, gdy na ulicy widzi się wyciągniętą chudą rękę, lub błagające oczy upośledzonej istoty. Ile razy w chwili takiej słabości na pamięć przyszedł mi postępek psa z ulicy Wilczej, oblewałem się ponsem i dawałem żebrakowi miedziaka.

To też zdawało mi się, że nic lepszego do „gwiazdkowego“ numeru zrobić nie zdołam, jak opowiadając ten fakt prawdziwy miłosierdzia psiego.

Pamiętajcie, że był taki wyrzutek psiego rodu, co obiad swój oddał nędzniejszemu.

L. Straszewicz.

Ostatnie wiadomości.

Z Pesztu donoszą: Były właściciel rumuńskiego dziennika *Tribuna* i tygodnika *Foja Poporuliu* Brote w Sybinie opuścił przed kilkoma miesiącami Węgry; od tego czasu nie podano do wiadomości właściwej władzy nazwiska nowego właściciela pomienionych pism. Z powodu tego prasowo-policyjnego przestępstwa sybiński sąd powiatowy zasądził po kilkugodzinnej rozprawie oba pisma na kary porządkowe i zakazał dalszego ich wydawania aż do chwili wypełnienia warunków, wskazanych ustawą prasową.

Donoszą z Brukseli: Gabinet zebrał się w sobotę wieczór na naradę. Prezydent ministrów Bernaert, który osobiście na naradę nie przyszedł, zawiadomił pisemnie, że we wtorek wręczy dymisyę, ponieważ nie ma pewności, czy prawica zgodzi się na zasadę proporcyonalnej reprezentacyi w nowej ustawie wyborczej. Ministrowie rozeszli się, nie powziąwszy żadnego postanowienia. Wczoraj gabinet zgromadził się ponownie na naradę.

Onegdaj przyszło w Liege do bójek pomiędzy liberalnymi a katolickimi studentami. Studenci katoliccy obchodzili rocznicę założenia instytutu wychowawczego. Kilka osób jest rannych.

Przy odbytych onegdaj w Gandawie i Leodyum wyborach do przemysłowych sądów rozjemczych wybrano socyalistów. W Deynse zwyciężyli kandydaci katoliccy.

Do *Pol. Corr.* donoszą z Madrytu, że plan międzynarodowej wspólnej akcyi, celem zwalczania anarchizmu, nie wyszedł dotąd jeszcze ze sfer przygotowawczych. Inicyatywę do tego kroku wziął gabinet hiszpański; jego reprezentanci zagraniczni otrzymali polecenie zapytania się odnośnych rządów, czyby nie zechciały porozumieć się między sobą w sprawie wspólnego działania przeciw anarchistom. Nie wszędzie jednakowo te propozycye zostały przyjęte; niektóre rządy odpowiedziały, że w zasadzie nie mają nic przeciw projektowi, ale czekają, aż rząd hiszpański wystąpi z dokładnym i obrobionym planem. Inne znowu rządy chłodno powitały zamiary gabinetu madryckiego, mianowicie w Londynie i w Paryżu przedstawiciel hiszpanski nie miał szczęścia. W Petersburgu mniemają, że rząd rosyjski z pewnością przyłączy się do ewentualnej akcyi przeciw anarchistom.

Figaro doniósł mylnie, że rząd austro-węgierski przystąpi do wspólnej akcyi przeciw anarchistom.

Dzienniki paryskie rozpisywały się o Vaillancie, podając treść rozmów. Wszystko to nieprawda. Vaillant nikogo bowiem nie widuje, prócz sędziego śledczego. Rana już zagojona. Vaillant zachowuje się spokojnie. Dotąd, wbrew doniesieniu dzienników, nic nie pisał i nie żądał nawet papieru, czyta powieści z biblioteki więziennej. Inżynier Paul Reclus uciekł z Paryża; zdaje się, że nietylko dostarczył on Vaillantowi pieniędzy do zamachu, ale dał mu formułkę chemiczną na sporządzenie bomby.

Włoskiemu dziennikarzowi Crottiemu w Paryżu wręczono rozkaz opuszczenia granic Francyi.

Według *Petite republique*, ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowało listę osób, które mają być dotknięte dekretem banicyi. Lista ta obejmuje około 200 anarchistów i socyalistów zagranicznych; połowa jest narodowości włoskiej, druga połowa niemieckiej, rosyjskiej i innych.

Deputowany angielski Labouchere (radykał, były minister skarbu) zapowiedział w Izbie posłów wniosek, żądający zniesienia Izby lordów.

Deputacye katolickiego rzymskiego Towarzystwa, około 15.000 osób, asystowały wczoraj przed południem w kościele św. Piotra mszy, celebrowanej przez papieża. Po mszy zasiadł papież na tronie. W odpowiedzi na adres, odczytany przez syna księcia Massimo, msgr. Radini odczytał alokucyę papieską. Ojciec św. przypomina w alokucyi, że Opatrzność Boska chciała, aby w Rzymie pogańska wspaniałość ustąpiła wspaniałości chrześcijańskiej; daremnie krzyżowanoby drogi Opatrzności zamiarem odnowienia wspaniałości pogańskiej i pozbawienia Rzymu owego dyademu, nadanego mu ręką św. Piotra. Pomiędzy obecnymi zauważano 14 kardynałów, dalej ambasadorów Hiszpanii, Portugalii i Austro-Węgier oraz ajenta rosyjskiego Izwolskiego. Olbrzymi tłum wznosił na cześć papieża żywe okrzyki przy pojawieniu się jego i wówczas, kiedy siedząc na *sedia gestatoria* kościół opuszczał. Papież wygląda bardzo dobrze i cieszy się wybornem zdrowiem, nie okazywał ani śladu znużenia pomimo, iż uroczystość trwała dwie godziny. Uroczystość odbyła się wśród zupełnego porządku.

Giolitti wystosował pismo do wyborców, w którem przytaczając powody dymisyi, oświadcza, że bezstronnej opinii publicznej pozostawia sąd o politycznej administracyi za czasów jego rządów i że spokojnie, ze świadomością spełnionego obowiązku powraca na swoje krzesło poselskie.

Rada państwa.

Wiedeń d. 19. grudnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby panów uchwalono przedłożenie dotyczące obrony krajowej, podwyższenie służby czynnej na dwa lata i ustawę o obniżeniu należytości stemplowej na podaniach awizacyjnych.

W sprawie powiększenia obrony krajowej przemawiał jen. sztabu Beck, który motywował konieczność tego przedłożenia zbrojeniem się Niemiec, Francyi i Rosyi. Dwuletnia służba w obronie krajowej jest, zdaniem mowcy, poniekąd dobrodziejstwem dla dotyczących żołnierzy, albowiem niewyćwiczony należycie żołnierz, stokroć bardziej jest narażony w razie wojny.

Minister obr. kraj. Welsersheimb zawiadomił Izbę, że wypracowano cały obszerny plan reorganizacyi obrony

krajowej a przeprowadzenie jego rozłożono ze względów finansowych na lat kilka. Minister plan ten przedstawił w głównych zarysach. Przedewszystkiem mają być zaprowadzone przy obronie krajowej odrębne komendy ewidencyjne dla pospolitego ruszenia, niemniej odrębne zarządy oddziałów pospolitego ruszenia a to przy każdej komendzie obrony krajowej i przy każdym batalionie obrony krajowej. Również zaostrzone będą przepisy meldunkowe dla osób należących do pospolitego ruszenia. Uzbrojenie pospolitego ruszenia będzie udoskonalone, mianowicie otrzyma takowe przenośne namioty, które żołnierze nosić będą pod tornistrami.

Następne i ostatnie przedświąteczne posiedzenie Izby panów, dzisiaj.

Wiedeń, 19 grudnia. Wczoraj odbyła prawica Izby panów posiedzenie, na którem omawiano obecną sytuacyę polityczną. Postanowiono zachować obrady w tajemnicy. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów złożą oświadczenia przewodniczący trzech stronnictw: książę Shoenburg, hr. Metternich i hrabia Falkenhayn względem stanowiska swoich stronnictw wobec koalicyi. Baron Leonardi, deputowany z wielkich posiadłości czeskich, który złożył mandat przed głosowaniem za stanem wyjątkowym, ubiega się znowu o mandat. Wyborcy oświadczają się za nim.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 19. grudnia. Prezydent Biliński miał wczoraj posłuchanie u cesarza.

Budapeszt d. 19. grudnia. Oprócz wiecu katolików, zwołanego na 16 stycznia do Budapesztu, odbędą się takie wiece także w Ostrzyhomiu i Wacowie.

Na dworcu kolejowym w Szabadce (Maria-Theresiopel) skradziono trzy paki dynamitu, każdy po 150 nabojów. Aresztowany sprawca, Jan Fekete, oświadcza, że nie wiedział co te pakiety zawierają. Jak się zdaje, namówiono Feketego do tej kradzieży; zarządzono ściśle dochodzenie. Dynamit ten był do Serbii przeznaczony.

Budapeszt d. 19. grudnia. Izba panów uchwaliła jednogłośnie wyrazić oburzenie swe i kondolencyę z powodu zamachu popełnionego w izbie francuskiej.

Następnie ukończyła izba w trzeciem czytaniu jeneralną debatę nad budżetem. P. Weckerle dał kilka wyjaśnień w sprawie regulacyi waluty i oświadczył, że dziś zapatruje się na tę akcyę tak samo jak przy jej rozpoczęciu. Minister zapewniał, że dla uzyskania chwilowych pozornych sukcesów, nie będzie chwytał gwałtownych środków, gdyż one nie potrafią usunąć niekorzystnych objawów, jakie spostrzedz się dadzą, lecz akcya ta przeprowadzona być musi zgodnie z ekonomicznym rozwojem.

Komisya prawnicza sejmu węgierskiego przyjęła w debacie jeneralnej jednomyślnie projekt ustawy o ślubach cywilnych. Za ustawą głosowali także członkowie komisyi, którzy należą do opozycyi, oświadczając, że przyjęcia tej ustawy nie można uważać za kwestyę partyjną.

Praga d. 19. grudnia. Proces przeciw „Omladinie", który niezadługo się pocznie, potrwa trzy tygodnie. Obżałowanych jest 78, z tych 16 o zdradę stanu; 33 jest na wolnej stopie, 45 w więzieniu śledczem. Według stanu są: 1 kandydat adwokacki, 1 słuchacz filozofii, 4 dziennikarzy, 1 kandydat nauczycielski, 12 drukarzy, 3 studentów, reszta należy do rękodzielników.

Berlin dnia 16. grudnia. Posłem Niemiec w Bukareszcie mianowany br. Bülow.

Ks. Bismark przyjmuje w Friedrichsruhe na nowo wizyty, od których się dotychczas uchylał. Na święta przybędą obaj synowie księcia z żonami.

Bern dnia 19. grudnia. Rząd szwajcarski przedłożył parlamentowi projekt ustawy, dotyczącej zbrodni przeciw bezpieczeństwu publicznemu w obrębie Szwajcaryi, tj. tak zwaną ustawę o anarchistach. Według tego projektu podpada karze ciężkiego więzienia co najmniej na pięć lat kto 1) jawnie lub potajemnie zachęca albo daje wskazówki do czynów zbrodniczych, narażających życie ludzkie, jeżeli istniał zamiar wywrotu ustroju państwowego albo społecznego; 2) kto przyrządza przechowuje albo komu daje materye wybuchowe, wiedząc, że mają być do zbrodni użyte. Zbrodnicze użycie materyj wybuchowych karane będzie ciężkiem więzieniem conajmniej, na 10 lat.

Więzieniem na trzy co najmniej miesiące karany będzie, kto nie zawiadomi właściwej władzy o osobie, o której wie, że materyj wybuchowych w sposób zbrodniczy używa. Karane będą wreszcie — pominąwszy sprawców twórców albo pomocników, wszystkie osoby, które w sporządzaniu druków anarchistycznych uczestniczą. Jeżeli zachęcanie albo naprowadzanie do zbrodni, narażającej życie ludzi, popełnione zostało drogą prasy, karani będą ci, co w rozmnażaniu albo rozszerzaniu druku świadomie uczestniczyli, grzywnami do 10.000 fr. albo więzieniem, albo też i jednem i drugiem.

Sztutgarda d. 19. grudnia. Tutejszy *Neues Tagblatt* podaje wiadomość podobno półurzędową, że za powrotem wirtemberskiego ministra wojny Schotta ogłoszone zostaną zmiany w stosunkach korpusu wirtemberskiego. (Jak słychać, ma 120 oficerów wirtemberskich być odkomenderowanych do Prus i tyluż pruskich do Wirtembergii).

Paryż d. 19. grudnia. Senat przyjął wszystkie ustawy o anarchistach.

W Izbie posłów interpelował wczoraj Turrel o stosunki handlowe z Austryą, mianowicie że Austrya nie chce przyznać Francyi redukcyi cła na wino, jaką Włochom przyznała jakkolwiek tekst traktatu ją do tego zniewala. Prezydent gabinetu Perier uznał słuszność tej skargi, nie tając, że w razie odmowy z żalem musiałaby Francya uciec się do represaliów.

Obcokrajowcom ma być zabronione zakupywanie posiadłości w obrębie twierdz i portów.

W styczniu odbędzie się tutaj międzynarodowa konferencya w sprawie cholery.

Paryż d. 19. grudnia. Wczoraj aresztowano tu bardzo niebezpiecznego anarchistę, stolarza Jacques Merigean, który podobno zamierzał wykonać zamach na giełdę. Na giełdzie zarządzono wszelkie środki ostrożności; posterunek wojskowy w gmachu giełdowym wzmocniono.

Przed policyą w Amiens znaleziono jeszcze dość wcześnie bombę z zapalonym lontem.

Londyn d. 19. grudnia. W Izbie posłów zapowiedział rząd nadzwyczajne środki przeciw anarchistom.

Rzym d. 19. grudnia. Minister prezydent Crispi zamyśla w styczniu wyjechać do Sycylii, aby na miejscu zbadać tamtejsze stosunki.

W Monreale (pod Palermem) zaszły wczoraj demonstracye związku robotniczego. Wołano: „precz z podatkami! precz z akcyzą!" Budki strażnicze pozrywano, kilku strażników zraniono.

Ateny d. 19. grudnia. Posłowie austryacki, niemiecki i angielski zaprotestowali przeciw zasystowaniu dochodów, zakondykowanych na rzecz wierzycieli państwa. (Wierzycielom państwa ma być tylko 30 prc. kuponu wypłacane w złocie czyli 50 prc. papierami. Na pożyczkę monopolową z r. 1887 zastawiła Grecya dochody swoje z soli, nafty, zapałek, kart do gry i papieru cygaretowego; te dochody skonfiskowano teraz. Dług grecki wynosi 126 milionów franków).

Belgrad d. 19. grudnia. Cała skupczyna złożyła wczoraj królowi w pałacu gratulacye jako w dzień patrona dynastyi (św. Mikołaja.)

Dział ekonomiczny.

Giełda berlińska.

(Telegram *Gaz. Nar.*)

Berlin d. 19. grudnia.

Z powodu niepomyślnych wiadomości, jakie nadeszły z giełd obcych, usposobienie na giełdzie tutejszej było początkowo bardzo słabe, następnie jednak ruch znacznie się ożywił. Notowano: kredyty 204·60, lombardy 43·90, węgierska renta złota 94·50, ruble 215·25.

— **Z kolei.** Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, że z dniem 16 grudnia 1893 oddano do użytku publicznego kolej rosyjską łączącą austr. Nowosielicę z rosyjską Nowosielicą dla ogólnego ruchu osobowego i towarowego. Kolej ta łączy się w rosyjskiej Nowosielicy z odnogą rosyjskich kolei południowo-zachodnich ros. Nowosielica-Mohylew i ma bezpośrednie połączenie z Odessą i Kijowem na Czerniowce-Nowosielicę.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 19. grudnia (Z izby handlowej)

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. a. 259 00 do 262·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 380.— do 390 — Banku kredyt. galic. po 200 zł. w.a. —.— do 215.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% losow. w 40 lat. 100 80 do 101 50, 5% z 10% prem. 109·70 do 110·40, 4½% los. w 50 lat. 99 90 do 100.60. Banku krajowego 4½% los. w 51 la- 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat 97·30 do 98·—. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98.00 do 98·70, 4% los. w 41½ lat. 98·00 do 98·70 4% los. w 56 latach 98·00 do 98·70. 4½% los. w 52 lat. 99 90 do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·00 do 97 70. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101 50 do 102 20. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102.20 do 102 90 Pożyczka krajowa 6% w. a 105·00 do —.—, 4½% 99 90 do 100·60. 4% z roku 1891 95 90 do 96 40, 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·00 do 96·70.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28 00 Losy miasta Stanisławowa 17·— do —.—.

Monety. Dukat cesarski 5·87 do 5 97. Napoleondor 9 91 do 10·01. Półimperyał 10·10 do 00 00 Rubel rosyjski srebrny 1.31·— do 1.33.—. Rubel rosyjski papierowy 1.31·00 do 1·33·00. 100 marek niemieckich 61·10 do 61 70.

Wiedeń d. 19. grudnia. (*telegrafowane.*)

Renty: wspólna papierowa 97·27, srebrna 97·20, austr. koronowa 96 60, złota 118 20, węg. koron. 94·00 złota 116·40.

Akcye przedsiębiorstw transportowych: Kolei Czerniowieckiej 262·75. Północnej 2880.— Państwowej 306.37, Północno-zachod 240 75, Węg półn.-wschod. 202·50, Południowej (Lombardy) 107·50, arc. Albrechta (za 200) 95·50, Bukowinskich kolei lokalnych (za 200) 0·00 Kołomyjskich (za 200) —·—.

Akcye banków: austr. węgiersk. na 600 zł 1001·—, anglo-austr. 152·00, Länderbanku 249·50 Unionbanku 255 25, bukow. Zakład kredyt. ziem za 200 zł. 155·— czesk. Banku eskont. za 200 zł 610, galic. Banku hypot. za 200 zł. 380, galic banku dla handlu i przemysłu za 200 —·— chorw.-słow. Banku kraj. hypot. 115·25 Żiwnostenska banka 125·50. Kredyty austr. 340·75 Kredyty węg. 413·50.

Pożyczki publiczne: Gal. propinacyjne 96·80 bukow. propin. 101·70. buk indemn. 000·00, gal. kraj. z r. 1893 95·75.

Listy zastawne 5 pr. Gal. Banku hypot. 109·75, Gal. Zakł. kred. ziem. w Krakowie 101·00 Gal. Tow. kred. ziem. 98·25, 4½ pr. Banku krajowego 100·50, bukow. Zakład. kred. ziem. 101·00 5 prc. bukow. kasy oszczędn. 100·—.

Losy: austr Czerw. krzyża 19·00, węg. Czerw krzyża 12·25, Basylika —·—, Krakowskie 26·25 Stanisławowskie 00·00. Tureckie 51·70.

Waluty: Ruble papier. 132·00, 20-markówki 12·27, 20-frankówki 9·94, sovereings 12·45, tureckie liry złote 11·25 100 markówki 61·30 włoskie 100 lirówki 43·95.

Ważniejsze zmiany kursu w ostatnim tygodniu były następujące:

	9. grudnia	16. grud.
Renta papierowa	97·60	97·40
Austryacka renta koronowa	96·65	96·5
Renta srebrna	97·40	97·20
Renta złota	118·20	118·15
4 prc. węg renta złota	116·20	116·40
Węg. renta koronowa	94.25	94·—
Losy państwowe z r. 1860	145·75	145·70
Losy państwowe z r. 1864	194·50	194·50
Anglobanki	152·60	152·25
Węg. Banku kred.	418·50	417·25
Zakładu kredyt.	344·25	342·90
Banku związk.	123·20	123·60
Austr. węg. Banku	1002·—	1005·—
Unionbanku	255·50	255·—
Austr. zakładu kred. ziemsk.	433 —	440·—
Länderbanki	251·80	250·50
Alpiny	45·50	46·30
Tow. żegl. parowej na Dunaju	396·—	411·—
Nordbany	2880·—	2897·—
Austr. kolei północno-zachod.	215·50	217·—
Kolei doliny Łaby	240·—	241·75
Kolei państw.	309·25	307·
Kolei połud.	107.—	107·50
Marki papierowe	61.225	61·37·5

Z rynków towarowych.

Wiedeń 19. grudnia. Sprawozdania zagraniczne nie przyniosły żadnej takiej wiadomości, którąby zdołała ożywiająco wpłynąć na mdłe usposobienie tutejszego rynku zbożowego.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po złr. 7·64. żyto na wiosnę 6·40, owies na wiosnę 6·73.

Wiedeń 19. grudnia Na wczorajszy targ przypędzono ogółem bydła rogatego 4401 sztuk, z tego z Galicyi sztuk 248. Płacono po zł. 54 do 63 za 100 kl. żywej wagi.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 19. grudnia.

Hotel Imperial. J. hr. Szeptycki z Przełbic, A. hr. Szeptycki z Królestwa Polskiego, B. P. hr. Walewski z Żytomierza, R. hr. Drohojowski, K. hr. Drohojowski z Krukienic, H. hr. Potworowski ze Skały nad Prutem, A. Lessel z Warszawy, S. Żmijewski, A. Konstantynof z Odessy, A. Herbinger z Borynii, K. Abrahamowicz z Bukowiny, H. Macher z Jasła, W. Pieniążek z Lipiñki, F. Krokowski z Raiska, B. Horodyski z Wasylkowiec, M. hr. Sohańska z Krakowa.

Hotel Szwajcarski. Z. Stasiniewicz z Wierzbicy, M. Szaffel z Tarnopola, S. Zgazelziński z Brzeżan, J. Godrycz z Rzymu, D. Jamiński z Uhnowa, L. Dreschler z Wiednia, M. Ladówna z Rosyi, J. Pieniążek z Klęczan, J. Pillersdorf z Przemyśla, M. Szczęk z Leżajska, A. Bratkowska z Zawalijek.

Hotel Żorża. Z. Skawińska z Parchocza, A. Obertyński z Nowego Sioła, St. dr. Glogier z Tarnopola, W. Niementowski z Warszawy, Wł. Długosz z Borysławca, T. Potocki z Uhrynia.

Stan powietrza. Wczoraj popołudniu i wieczorem padał deszcz w nocy wypogodziło się.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 771 mm.

Prognoza na dobę d. 20. grudnia br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni o średniej prędkości 6 m sek.

Średnia temperatura obniży się do 0°C niebo będzie przeważnie zachmurzone, względna wilgotność powietrza około 00%.

Opadu nie będzie, pogoda.

Jutro d. 20. grudnia: św. Such. Teof. — św. Pałapya.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Do dzisiejszego numeru *Gazety Narodowej* dołączamy dla Szan. Prenumeratów katalog księgarni Zwolińskiego i Spółki w Krakowie.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. czerwca 1893.

(Czas lwowski).

Odchodzą do	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	11·11	—	—
Podw. Podzam.	6·54	3·32	10·40	11·33	—	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	3·31	10·56	—
Stryja	—	—	10·26	7·21	3·41	8·21
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—

Przychodzą z	Kuryer		Osobowy			
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35	—
Podwołocz.	2·48	10·02	6·21	9·46	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·46	[illegible]	[illegible]	—	—
Czerniowiec	10·10	—	7·21	[illegible]	12·51	—
Stryja	—	—	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Bełzca	—	—	[illegible]	5·26	—	—

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.
Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. Telefon 174 a.)